Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 16 października 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

HASŁO

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	70
kwartalnie	2.
półrocznie	4.
rocznie	8

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
½ strony	175.- „
¼ „	90.- „
⅛ „	45.- „
1/	30.- „
	15.- „

[illegible] tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 32 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Pospolite Ruszenie Obrony Państwa.

Chętnie twierdzą leaderzy wsi polskiej, że prymat w naszej ojczyźnie należy się chłopu — że liczebność jego w stosunku do ogółu wynosi 70 proc., że całe społeczeństwo wyżywiane jest przez wieś i t. d. Nie zaprzeczając w niczym tym utartym już i przyjętym u nas wywodom, chciałbym się zastanowić czy wieś polska jest również dostatecznie przygotowana do tego prymatu społecznego. Chciałbym wydostać chociażby w przybliżeniu ów sprawdzian wyrobienia społecznego rolnika, jego poczucia obywatelskiego a przedewszystkiem zrozumienia obowiązków wobec Państwa.

Wieś polska posiada polityczne i społeczne wyrobienie — głoszą jej przedstawiciele. Wieś polska wydała wielkich ludzi, a ruch ludowy odegrał dużą rolę w życiu Państwa.

Nikt temu nie zaprzeczy.

Niema chyba polityka w państwie, któryby nie brał w rachubę potężnych wartości naszej wsi, nie liczył się z ruchem chłopskim.

Ale czy chłop polski jest naprawdę uświadomiony? Czy sprawy całego państwa znajdują u niego pełnowartościowe zrozumienie?

Jestem przekonany że tak jest.

Chłop polski wykazał w całej pełni swe umiłowanie ojczyzny i zainteresowanie się sprawą ogólną podczas najazdu bolszewików na polskie ziemie.

I również później mimo usilnej pracy agitatorów opozycji, zdrowy rozum chłopski i prawe serce Polaka wskazywało wsi tą drogę, na której może kroczyć dla dobra swego i państwa.

Obecnie w całym kraju, w każdym jego zakątku, współzawodniczy ludność w szlachetnej rywalizacji składania ofiar na rzecz Obrony Narodowej.

Społeczeństwo zrozumiało że sam wysiłek Rządu w tym kierunku nie wystarczy — że całe społeczeństwo w chwili tak ważnej i poważnej winno zastanowić się nad niebezpieczeńs-

Podziękowanie.

Panu Drowi Aleksandrowi Oberlaenderowi lekarzowi w Tarnowie, składam za bardzo szybkie wyleczenie mnie z ciężkiej choroby nerek — serdeczne podziękowanie.

Dr Walerjan Reiss.

twem, jakie grozi ze wszystkich stron i przyjść wydatnie Rządowi z pomocą.

Ongiś apel Wielkiego Wodza Narodu skupił w szeregach walczących o wolność Ojczyzny wszystkie warstwy ludności. Obok inteligenta szedł ochotnie chłop polski, aby bolszewickich najeźdców odeprzeć od naszych ziem.

I właśnie ten wspólny serdeczny wysiłek zdziałał cuda.

Obecnie społeczeństwo czyni nowy wspólny wysiłek w celu zabezpieczenia granic ojczyzny. Wysiłek dostatecznego uzbrojenia naszej armji·

I do tego wysiłku musimy stanać wszyscy.

Wieś jest spauperyzowana — o tem wiemy, lecz mimo to każdy chłop — Polak znaleźć winien te grosze na Fundusz Obrony Państwa.

Wieś polska może znowu wykazać swe zrozumienie dla spraw ogólnych, swój patrjotyzm, zaś nadewszystko zrozumienie potrzeb chwili.

Tak jak ongiś ramię przy ramieniu walczono o każdą piędź ziemi polskiej, tak obecnie nie może nikt być opieszałym w składaniu ofiar na F. O. N.

Wieś polska obok miast polskich musi zdać znowu swój egzamin uświadomienia społecznego.

Trzeba to sobie zapamiętać, co onegdaj mówił w Niemczech polityk hitlerowski

„wolimy armaty niż masło“

Czyźli i my nie zdobędziemy się na tyle patrjotyzmu ? K.

Z Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Jak w całej Polsce, tak i w Tarnowie cieszył się Tydzień Szkoły Powszechnej dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Dowodem tego były hojne datki na budowę szkół, oraz żywa frekwencja publiczności na obchodach urządzonych spowodu Tygodnia.

Tydzień rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w katedrze odprawionym przez ks. prałata posła Lubelskiego. Poczem odbyła się w „Marzeniu“ uroczysta akademja na której prof. Boruch przemówił do młodzieży szkolnej niezwykle mocno i pięknie, porywając młodociane serca serdeczną bezpośredniością, prostotą bez domieszki zwyczajnej frazeologji, tak ulubionej przez naszych patentowanych mowców. Część wokalną wypełniły produkcje chóru szkoły im. Brodzińskiego pod batutą niezrównanego prof. Słoniewskiego.

Liczne poranki szkolne zapoznały młodzież szkolną z celami Tygodnia Szkoły powszechnej.

Na szczególną pochwałę zasłużyła sobie szkoła żeńska im. Konopnickiej, która urządziła niezwykle interesujący wieczór w sali Sokoła.

Od malutkich bobasów z pierwszej klasy które w pięknie inscenizowanej piosence o ściganych jaskółkach tańczyły i śpiewały w pomysłowych ptasich kostiumach, do najwyższej klasy, która popisywała się folklorystycznymi tańcami i scenkami pantomimicznymi oraz śpiewami, wszystko było pomyślane niezwykle artystycznie, oddane z umiasem, inscenizacja wykazywała wprawną rękę, oraz duże umiłowanie dziecka.

To też bardzo wiele uznania należy się młodej nauczycielce p. Muniakównej która wyczasowała ze swoich maleńkich pupilów całość smaczną i artystyczną.

Na szczególną uwagę zasługiwały tańce młodziutkej trzecio - klasistki Skowronównej i śpiew dziewczynki z I klasy (pastuszka która zgubiła gąski).

Koncert 16 pp. oraz chór szkoły Brodzińskiego urozmaicały ten udany wieczór

Sala była wypełniona. Nic dziwnego. Mamusie i ciocie podziwiały chętnie małe wykonawczynie.

Ceny idą w górę.

Zatrważająco idą ceny produktów pierwszej potrzeby w górę. Chleb, bułki, mąka, kasza, masło, jaja w kilku dniach niezwykle podskoczyły. Do tej zwyżkowej tendencji cichutko przyłącza się węgiel i drzewo. Budżet domowy doznał już wielkiego wstrząsu, a jeśli tak dalej pójdzie stanie się nierealnym, coś jak budżet miasta. Z powodu tego że kilkunastu niesumiennych kupców stara się wyzyskać sytuację i sprzedaje chleb po cenach wyższych niźli cena cennikowa ustalona w ostatnich dniach, podajemy poniżej cennik pieczywa:

Zwyczajna bułka wagi 9 dkg. 6 gr. 4 ipól dkg 3 gr.

Chleb żytni jasny 1 kg. 30 gr.

Chleb ciemny żytni 1 kg. 25 gr.

Kto będzie pobierał ceny wyższe podlega karze i uprasza się konsumentów o spisywanie odpowiednich protokołów.

Ceny mięsa nie uległy zmianie.

Ceny produktów winny być w sklepach uwidocznione.

Na porę zimową

Przeczytałem sobie onegdaj z wielkim zajęciem artykuł o modach w jakimś lwowskim piśmie. Po przeczytaniu odetchnąłem z ulgą, albowiem autor tego artykułu daje rady, jak kobieta z podartego futra może sobie zrobić coś modnego eleganckiego i taniego.

A właśnie to mi było potrzebne, gdyż pot spływał mi z czcła na myśl, że futro mojej wspólniczki doli i niedoli jest już wielce wyświechtane.

Coś się utnie, coś się doda według recepty lwowskiego autora i będzie parada na zimę. Uradowany przychodzę do domu i daję mej żonie artykuł uważnie do przeczytania. A więc do futra dokupić aksamitu to pierwsze. Aby połączenie było dobre, trzeba ze dwadzieścia nowych skórek dokupić aby i dołem ubrać można, na podszewkę ze cztery metry jedwabiu. To wszystko. No i robota krawca — dodaje żona.

Liczymy, liczymy — dodajemy, odejmujemy, pocimy się i jak ulał 500 złociszów potrzeba. —

I to jest tania rada — na to potrzeba lwowskiego doradcy — za 500 złotych kupię sobie futro, poco mam sztukować.

I było po radości.

Zbliżająca się zima daje wogóle dużo smutków, rozmyślań i kłopotów. Bo to przyszła tak nagle. Jednego dnia plażowało się nad Dunajcem, drugiego nagle wyciągaj futra.

Taka to już aura.

A potem wszystko w koło płakało i niebo i ludzie, psom nawet się oczy pociły, że na taki psi czas, musiały po ulicach się wałęsać.

W taki psi czas — rozpoczęto naprawę sławnej ulicy Wałowej, a to dlatego aby ludziska jeszcze na ostatek pobabrali się w błocie — zanim będą spacerować po ludzkich chodnikach.

Jak słychać ma prezydium miasta ustanowić nagrodę literacką za najlepszy artykuł o działalności obecnego prezydenta. Utwór ma zajmować 200 wierszy druku i w każdym wierszu ma być stwierdzony dodatni wyczyn ojca miasta.

O Kasie Oszczędności, o barakach, o eksmitowanych, o procesach nie wolno wspominać.

Jak zwykle z porą zimową rozpoczyna się u nas fala drożyzny i panowie węglarze planują atak na naszą kieszeń. Również chleb, ziemniaki i mięso jadą w górę. Z ziemniakami to wogóle wielka bieda, bo niewykopane w zamokniętej glebie mogą zgnić i będzie bieda, chociaż jeden z cukierników przyrzeka, że będzie wypiekał bardzo dobre czekoladowe kartofelki.

W tej smutnej — ach jak smutnej rzeczywistości — jak promień światła dochodzi do nas wieść że u Genka można dostać już świetne piwo świętojańskie z browaru Okocim, które smakoszom umożliwia szary żywot.

Poza tym zima ma jeszcze inne dobre strony — mamy wodę — kiedy tylko kurek odkręcim woda płynie, nie tak jak w lecie — kiedy to jak masz pragnienie, możesz się napić sodowej wody, bo wodociągi strajkują.

Ponoć woda w wodociągach tarnowskich miała zły kierunek, wypływała w ziemi tak szczodrze — że nawet podminowała komin fabryczny i byłaby może pół Tarnowa podminowała, gdyby nie przypadek, który wskazał zły kierunek wodociągów.

Teraz rozumiemy rachunkowość Zarządu miasta, która twierdziła, że wydaje 100 litrów wody dziennie na głowę. Z tej porcji conajmniej połowa dostawała się pod ziemię i obrywała nam fundamenta. K.

Wycieczka posłów i senatorów.

W piątek przybędzie do Mościc specjalnym pociągiem wycieczka posłów i senatorów z marszałkiem Prystorem na czele, aby poznać urządzenia elektyfikacji w Mościcach i Rożnowie. W wycieczce tej biorą udział pp wicepremier Kwiatkowski, minister komunikacji Ulrich, minister rolnictwa Poniatowski, gen. dyr. Funduszu Pracy Polanowski oraz kilku podsekretarzy stanu.

Jeśli masz czas — to jedź tramwajem.

Jeśli chodzi o iluzję wzrokową, to tramwaje chodzą w Tarnowie, jeśli o użyteczność, to jakby ich nie było. Powolutku dojdziemy piechotką prędzej do celu, niźli czekając na tramwaj, który jeśli przypadkowo niema żydowskich świąt kursuje co 20 minut, w żydowskie zaś święta to chyba co godzinę. Dawniej kiedy jeszcze był mały Tarnów i rządzili burmistrze, tramwaj chodził regularnie i często.

Ale dewizą pana prezydenta jest; nie spieszyć się zbytnio.

Więcej światła.

Jeszcze nigdy Tarnów w porze wieczornej nie był tak ciemny jak obecnie.

— Nie mówię już o peryferiach miasta ale na ulicach głównych można wieczór gruchnąć się o nos swego bliźniego. takie panują ciemności.

Pan prezydent oszczędza.

Ale oszczędność taka nie jest wskazana. Nie można z dużego miasta robić Pipidówki. —

Ulice zapomniane.

Chętnie chwali się p. prezydent że za jego burmistrzowania ulice się odnawia i miasto coraz bardziej podnosi swój zewnętrzny wygląd. Musimy przyznać, że tak jest naprawdę, aczkolwiek nie wiele w tym jest zasługi p. prezydenta, lecz raczej przypiszmy to jego szczęściu, że właśnie za jego prezydentury „Fundusz Pracy" na cele niwelacji ulic rozdziela znaczne fundusze.

Jednak i teraz mamy jeszcze ulice upośledzone, na które nie spada łaska p. prezydenta. Taka ulica Krasińskiego tonie w bagnach, kiedy deszcze padają i mieszkańcy tej ulicy nie mogą doprosić się o chodniki. Również i Nowy-Świat mógłby wpaść w oko p. prezydentowi. Ulica Lwowska która się już od Bóg wie ilu miesięcy naprawia, przedstawia widok opłakany. Przepiękny architektonicznie nasz Rynek jest niedostępny, gdyż można sobie na dziurach jakie tam się znajdują nogi połamać.

Baraki dla bezdomnych.

Kto widział ongiś na scenie Gorkiego „Na dnie" ów dramat ludzi wyrzuconych poza nawias życia społecznego, wegetujących na barłogach domu noclegowego. ten nie przestraszy się ani domem noclegowym im. p. Brodzińskiego, ani barakami dla bezdomnych, gdzie w ciasnych izbach wegetuje dziesiątki osób w okropnym zaniedbaniu i higienicznych straszliwościach.

A przedewszystkiem trzeba pomyśleć o obskórnych brudnych klosetach, które blizko mieszkań zatruwają powietrze.

Pan prezydent Brodziński ponoć odwiedza te baraki i uważa że wszystko jest w porządku, dlatego zapewne skreślił proponowane 14 tysięcy na budowę nowego baraku. Nieco mniej procesów — ująć sobie dodatek mieszkaniowy a wnet znaleźlibyśmy pokrycie na ten tak ważny dla miasta wydatek.

Nadesłane.

(Za tą rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Czytając artykuł „Nożyce p. Postrongowej" w gazecie wydawanej w Tarnowie „Głos Ziemi Tarnowskiej" z dn. 11 października 1936, Nr 38, w którym wspomniane były inicjały mego nazwiska Ż, bo ja nazywam się Żołądź, więc z pewnością mnie miano na myśli, bo innej pracowniczki tego nazwiska lub podobnego, jak mnie wiadomo firma Ch. Postrong w Pasażu nie zatrudnia, ja zaś stale od lat 6 i do dnia dzisiejszego jestem zajęta w tej firmie jako krawczyni, muszę stwierdzić, iż naprowadzone fakty w tym artykule od początku do końca są zupełnie z palca wyssane i nieprawdziwe i nawet coś podobnego w tej firmie nie tylko się nie zdarzyło, lecz wręcz przeciwnie w miarę możności w najlepszych chęciach mnie pragną zatrudniać i zatrudniają i nawet ponad obowiązek w moich prywatnych kłopotach (choroby i tp) mnie wspomagają.

Tarnów dn. 12-X 1936 KAROLINA ŻOŁĄDŹ
Pl. Sprawiedliwości 2.

— — — — — — — — —

Czytając artykuł w „Głosie Ziemi Tarnowskiej" z dnia 11-X 1936 pod tytułem „Nożyce p. Postrongowej" niżej podpisane krawczynie oświadczają, iż od lat 3 pracują stale w firmie Postrong w Pasażu Tertila aż do dnia dzisiejszego i żadnych szykan ze strony tej firmy nie zaznały, tylko wręcz przeciwnie, firma ta stara się w miarę możności nas zatrudniać i poleca swoim klientom.

Tarnów, 13-X 1936 KAZIMIERA MARSZAŁEK
ELŻBIETA WOJNICKA
Nowy-Świat 3, m. 9 I. p.
Ratowska z córką
Gumniska.

— — — — — — — — —

Niżej podpisana zajęta w firmie Postrong od 3 lat stwierdza, że pracodawcy zawsze dobrze i rzetelnie się z nią obchodzili.

Tarnów, 13-X 1936 ZOFJA SOWIANKA
Panny Marji 6.

Sprawa ta znajdzie swój epilog w Sądzie.

75-lecie angielskiej P.K.O.

Ł 600 000 000 wkładów.

Przed kilku dniami najstarsza na świecie PKO. mianowicie angielska, obchodziła 75-lecie swej działalności. W związku z tym Dyrektor tej Kasy Major G C Tryon w radiowym przemówieniu zobrazował jej działalność i rozwój na przestrzeni tego okresu.

Stwierdził on, iż w roku założenia kasa liczyła około 300 zbiornic (urzędów pocztowych), a dzisiaj posiada ich około 16.500. Liczba kont oszczędnościowych wynosiła w 1862 r. 176.000 z 2 milj. Ł wkładów Obecnie liczba kont wynosi 10 milj. a suma wkładów — 600 milj. Ł (ponad 15 600 milj. Zł.) Prawie każda rodzina angielska posiada książeczkę PKO. a na niej przeciętnie 45 Ł (około 1 200 Zł.) W r. 1861 angielska PKO liczyła zaledwie 5 urzędników dziś liczy przeszło 3 500 osób. Około 5000 kont otwiera się miesięcznie dla dzieci poniżej 7 lat

Instytucja ta posiada obecnie prawie 50 proc. ogólnej sumy wkładów i uważana jest powszechnie za narodową instytucję Anglii w zaksesie gromadzenia kapitałów.

Podobnie szybki rozwój wykazują Pocztowe Kasy Oszczędności w innych krajach. Szerokie rozpowszechnienie Pocztowych Kas Oszczędności tłumaczy się właściwemi tym Kasom zaletami. Pocztowe Kasy docierają swemi wpływami do najdalszych zakątków kraju, wypełniając tym samym luki w organizacji kredytowej. Poza tym prosta organ zacja, łatwość i ta-

niość usług, oszczędność czasu, dzięki najbardziej nowoczesnym urządzeniom, umożliwiają korzystanie z usług tego rodzaju instytucyj najszerszym warstwom społeczeństwa

Analogicznie i PKO. w Polsce w krótkim stosunkowo czasie zdołała osiągnąć poziom nietylko dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom pokrewnym zagranicą lecz w wielu wypadkach świeci zagranicy przykładem. 2.200.000 książeczek oszczędnościowych z przeciętnym wkładem Zł. 300 — na książeczce, 76.000 kont czekowych, 850 milj. Zł. wkładów, 27 i pół miljrd. obrotów czekowych, w tym 21 miljard. obrotów bezgotówkowych, 122 000 polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę 182 milj. Zł., 190 000 wpłat i wypłat dziennie — oto najlepszy obraz wyników osiągniętych przez naszą PKO. Wkłady PKO. stanowią obecnie prawie jedną trzecią ogólnej sumy wkładów w Polsce.

W ciągu zatem zaledwie kilkuastu lat nasza PKO. — podobnie jak i angielska przeobraziła się w prawdziwą Skarbnicę Narodową kapitałów. Jest ona najpotężniejszym zbiornikiem, do którego spływają oszczędności tysiącem kanałów z najdalszych zakątków kraju i rezerwoarem kapitałów, z którego korzystają wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Powszechny obowiązek: nakarmić głodnych.

Stajemy do walki ze zmorą głodu i chłodu wśród najbardziej nieszczęśliwego odłamu społeczeństwa, bo pozbawionego pracy i zarobku.

Powstał ogólno państwowy Komitet pomocy: kraj pokryje gęsta sieć kom. lokalnych. Zręby organizac. zostały zatem stworzone, Chodzi teraz już tylko o czyn, o egzamin sprawności i sprężystości, jaki mamy obecnie złożyć. Chodzi o kwestję sumienia i wstydu, dobrej woli i humanitarności w jak najszlachetniejszym ujęciu tego wyrazu.

Bo przecież każdy z nas uświadamia sobie czym jest głód. Nie trzeba wcale czytać słynnego swego czasu dzieła Knuta Hamsuna „Głód„ ani głośnego przed kilku laty wielkiego reportarzu niemieckiego „Jestem głodny“ — aby zdać sobie sprawę, w jaką otchłań rozpaczy i nieszczęścia wpędza głód człowieka. Wśród wszystkich złych doznań jakie życie wnosi — jest on najgorszy, najbardziej przejmujący, najbardziej tragiczny.

Rumieniec wstydu pokrywa twarz najbardziej choćby zahartowanego człowieka, gdy doń podejdzie bliźni i szeptem powie: jestem głodny...

A cóż dopiero, gdy sobie uświadomimy: w ciasnych izbach suteryn, w różnych kątach podmiejskich domostw, w przycupniętych do ziemi rzędach domów małomiasteczkowych gnieździ się kilkaset tysięcy ludzi, których dzieci wołają o łyżkę ciepłej strawy, a brak pracy i zarobku w ciągu miesięcy zimowych uniemożliwia zaspokojenie tej elementarnej konieczności, jaką jest dla całego świata organicznego pokarm.

Czyż zaspakajając uczucie głodu, zasiadając do śniadania, obiadu i wieczerzy, nie odczulibyśmy wstrząsu sumienia na myśl: w tej właśnie chwili głęboki smętek snuje się po głowach setek tysięcy bliźnich, nie mogących dostarczyć głodnemu dziecku choćby najskromniejszego jadła...

Musimy sobie zatem postanowić: nie ścierpimy, by w ciągu srogiej zimy był w kraju człowiek, nękany uczuciem głodu. — Gdy z wiosną znikną śniegi, odtaje ziemia — damy temu człowiekowi narzędzia pracy do ręki, damy mu łopatę czy kilof, damy mu pracę i zarobek.

Ale teraz od jesieni do wiosny — damy mu żywność i odzienie i trochę opału, by przetrwał ciężki czas i by uchroniony był przed tym najstraszniejszym uczuciem, jakim jest głód i chłód — przed działaniem tej najcięższej krzywdy społecznej

Kto to ma uczynić?

Wszyscy! Każdy, kto znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, iż nie odczuwa głodu.

Powszechność akcji pomocy jest głównym warunkiem jej powodzenia.

Oczywiście: w tej powszechności istnieć musi stopniowanie, uwarunkowane różnorodnością stanu zasobów materjalnych każdego z nas. Skala tych zasobów jest bardzo wielka. Ci, co najwięcej mają — najwięcej też muszą świadczyć. Przemysł, bankowość, ziemiaństwo, ludzie o stałych poborach, warstwy, obracające większymi kapitałami, mierzące swą pracę większą lub mniejszą rentownością swych przedsiębiorstw czy warsztatów — ci przedewszystkiem są powołani do większych świadczeń, niż ludzie zmuszeni do liczenia się z każdym groszem. Nacisk akcji trzeba więc położyć na te warstwy społeczne, dla których pojęcie „głód“ jest w życiu osobistym czymś nieznanym nieistniejącym. Różne ma troski i kłopoty bezsprzecznie i przemysłowiec i rzemieślnik i urzędnik i pracujący fizycznie czy umysłowo człowiek. Ale tego, co określamy strasznym słowem „głód“ — nie przeżywa.

I dlatego w pierwszej linji jest powołany do czynnego udziału w akcji przepłoszenia ponurego widma głodu, przeciągającego nad izdebkami w których żyje kilkaset tysięcy bezrobotnych.

Akcja pomocy, którą właśnie rozpoczynamy, nie może mieć cech zdawkowej filantropji i działania, opartego na sentymentalnym, jakby czułostkowym stosunku do biedoty ludzkiej.

Musi ona przybrać cechy wykonania obowiązku obywatelskiego, dobrowolnego co prawda — ale niemniej obowiązku.

Jeszcze z Tygodnia L.O.P.P.

W uroczystości wzięło bardzo liczny udział Koło Pocztowe L O. P. P. co jest dowodem wielkiego zrozumienia i ukochania idei L.O.P.P wśród pocztowców.

Widzieliśmy na czele Pocztowego Koła L-O. P. P. kroczyło 25 dzieci pocztowców z maskami gazowemi i chorągiewkami L. O. P. P-u.

Za nimi Oddział pieszo członków czynnych P. P. W. w ilości 32 ludzi, następnie Oddział kolarzy P. P. W. około 12 osób, a na końcu auto pocztowe z drużyną odkażającą, składającą się z 10 osób. Na aucie umieszczono awionetkę R. W. D. 8 wykonaną przez pocztowców.

Podnieść więc musimy z pełnem uznaniem wielkie zrozumienie pracy społecznej wśród pocztowców.

o—o

Zbiórka na cele L. O. P. P. w dniu 4 października b. r. wyniosła 171 zł. 43 gr. Zarząd Powiatowego Koła L. O. P. P. w Tarnowie poczuwa się niniejszym do miłego obowiązku złożenia gorącej podzięki, wszystkim, którzy tak ofiarnie zajęli się tą sprawą w dzisiejszych ciężkich czasach, jakoteż wszystkim ofiarodawcom.

Za Zarząd Pow. Obw. L. O. P. P. w Tarnowie

Sekretarz: Prezes:

Dr E. Geisler mp. *Dr. St. Goździewski mp.*

Z BRZESKA.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Oddziałach Związku Strzeleckiego Borzęcin, Przyborów i Bucze konferencje Zarządów Oddziałowych na temat prac przysposobienia wojskowego, wychowania obywatelskiego młodzieży strzeleckiej (junaków, oraz prac związanych z wyszkoleniem i wychowaniem Orląt w roku wyszkoleniowym 1936 37. Poruszono wszystkie zagadnienia prac oraz czynności funkcjonowania aparatu zarządowego. Omówiono kwestje obsady personalnej, urządzenia świetlic i utrzymanie tychże na takim poziomie, aby dawały członkom organizacji miły zakątek odpoczynku, w którym każdy znalazłby zaspokojenie potrzeb kulturalnych i oświatowych, a tem samem nabrał pokarmu duchowego t. j. siły fizycznej, zadowolenia. wiary i energji do dalszej wytężonej pracy w kierunku oświatowym i wychowania w duchu obywatelsko państwowym.

Po szczegółowym omówieniu spraw, które przedstawiali członkowie miejscowych Zarządów, głos zabierali z ramienia Zarządu Powiatu Związku Strzeleckiego ks. dr. prof. Jan Czuj kapelan powiatu Z. S., ob. prof. Jan Gardziel ref. W. Ob. i ob. Jan Biel ref. ruchu Orląt, dając szczegółowe wskazówki i wytyczne co do samej pracy, jak również odpowiedzi na zapytania miejscowych czynników.

(—)

W dniu 11 października br. na strzelnicy małokalibrowej w Brzesku odbyły się zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką dla funkcjonarjuszów przedsiębiorstwa poczt. tel. i telegr. obwodu brzeskiego, oraz dla funkcjonarjuszów urzędu skarbowego w Brzesku.

Pierwszy strzał oddali p. Józef Padło naczelnik obwodu P. P. T. T. zdobywając 89|100 pkt. i Tadeusz Tepolnicki naczelnik urzędu skarbowego, który osiągnął 87|100 pkt. w konkurencji o II. klasę Odznaki Strzeleckiej.

Wszyscy funkcjonarjusze poczty na zarządzenie naczelnika obwodu, jak również funkcjonarjusze urzędu skarbowego przymaszerowali punktualnie na strzelnicę i mimo niepogody wytrwali do końca, aby odbyć przepisane programem strzelanie.

Na strzelanie przybył również Komendant Powiatu Związku Strzeleckiego ob Wojciech Kapustka, który dostarczył potrzebnej broni i amunicji dla zawodników obu instytucji.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera